Nr. 26. We Lwowie — Sobota 26 Stycznia 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
óółrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Sellerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarie Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner, w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane w tekście lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Głosy po zgonie królowej Wiktoryi.

Lwów 25 stycznia.

Pełną prawdziwego uczucia i powagi kondolencyę przesłał królowi Edwardowi ces. Franciszek Józef. Wysłał kondolencyę także papież i jak donosi londyński korespondent *Pester Lloyda*, całą rodzinę królewską głęboko wzruszyły wyrazy, którymi Ojciec św. wynurzył swoją cześć dla zmarłej i głęboką boleść z powodu jej zgonu. A już poprzód wiedziano w Osborne, że papież, dowiedziawszy się o ciężkiem zasłabnięciu królowej, codzień modlił się za nią; to samo też modlono się za nią we wszystkich katolickich kościołach Anglii.

Rzeczywiście też królowa szanowała wszystkie wyznania: za jej też panowania ogromnie się rozwinął w Anglii katolicyzm i nawet w Irlandyi wolno ludowi wyznawać swoją wiarę.

Z manifestacyj parlamentarnych prawdziwie szczere były kondolencye senatu włoskiego; odbijała się w nich nietylko wdzięczność za usługi, jakie Włosi otrzymywali od Anglii przy tak zwanem zjednoczeniu Italii, ale też za Śródziemne morze; sojusz Włoch z Anglią, chociaż niespisany, jest daleko ściślejszy niż z Austro-Węgrami i Niemcami.

Pester Lloyd pisze: „Jeżeli mile przyjęto w Anglii przybycie ces. Wilhelma, to lojalny i szlachetny naród angielski z pewnością niemniej wdzięcznie uzna, że prezydent Boerów Krüger był pomiędzy pierwszymi, którzy chorej królowej swoje sympatye wynurzyli. Byłoby całkiem naturalnem, gdyby nowy król, który jest nawskroś dżentelmenem, na grzeczność tę, odpowie ział słowem przyjaźnem i gdyby się stąd wywiązał jaki stosunek osobisty między Anglią a Krügerem.

„Jeżeliby — dodaje *Pester Lloyd* — doszło się następnie do pokojowego porozumienia w sprawie południowo-afrykańskie, to byłby to pocieszający początek nowych rządów. Albowiem doniesienia z Afryki południowej brzmią coraz niepomyślniej — a jeżeli się sprawdzi wiadomość, o chorobach srożących się w wojsku angielskiem, to położenie Anglików w Afryce południowej staje się strasznem podczas gdy Boerzy coraz dalej w głąb Kaplandu się posuwają. Nowy król obejmuje sukcesyę nietylko bogatą, ale i ciężką i cały świat wygląda z naprężeniem, jak on ją obejmie i dalej prowadzić będzie.“

Prasa angielska pamięta dawne prowadzenie się nowego króla, kiedyto smakował w życiu paryskiem, pamięta jego przestawanie z matadorami finansowymi i powiada: „Dopuścilibyśmy się obłudy i lizuństwa, gdybyśmy zaprzeczali, że król teraźniejszy jako królewicz następca nie jedno uczynił, co lepiej aby się nigdy nie było stało“.

Podnosi też prasa angielska, że nowy król wśród wielkich trudności obejmuje rządy, nie jeno przez to, że ogólne położenie polityczne nie jest dobre, ale przez to, że postępowaniu jego będą przeciwstawiać postępowanie matki“

Nowoje Wremia powiada że Anglia wyłaczyła gabinetowi ten wstyd i hańbę, jakiemi imię Anglii okrył i zniszczył jej urok, ale że oraz królowa padła ofiarą nieszczęsnej wojny, tego mu kraj nie przebaczy.

Swiet podnosi, że królowa osobą swoją była tą wagą, która w kupie trzymała niezmierne, ale luźne w swoich częściach państwo. Ta waga odpadła. Anglia złożyłaby najpiękniejszy wieniec na grobie królowej. gdyby bratobóczej wojny zaprzestała.

Dla *Rosiji* jest śmierć królowej symbolem: z tą szlachetną, ale bezwładną wobec ministrów kobietą zeszedł do grobu ostatni przedstawiciel „Starej Anglii“. Nowa Anglia, ze swoją krwiożerczą polityką rakarską i bohaterem swoim Chamberlainem może teraz gospodarować.

Petersb. Wiedomosti wreszcie — a ich głos najważniejszy — podnoszą, że rządy królowej poczęły się śród okrzyków na cześć wolności, a skończyły się grubemi gwałtownictwami. Cała prasa chórem uzna wysokie, jasne przymioty nieboszczki, a iż rzeczy tak smutny obrót wzięły, winni temu tylko nieliczący się z sumieniem kierownicy rządu, którzy ani wieku ani pokojowego ducha królowej nie uszanowali. Jak się ze wszystkiego zdaje, czeka Anglię fatalne przesilenie.

Przeważna część prasy paryskiej wyraża się wcale pesymistycznie o poczynających się nowych rządach i przyszłości Anglii. Niektóre dzienniki podnoszą, że nowy król angielski uchodzi za przyjaciela Francyi, inne wręcz mu wytykają, że to on pospołu z Chamberlainem zabił matkę.

Półurzędowy *Temps* wysławiając wielkie monarsze cnoty] Wiktoryi kończy: „Zdobyła sobie u poddanych miłość a cześć u wszystkich obcych monarchów. Wobec smutnego epizodu transvaalskiego nie należy zapominać, że zmarła przez 62 lat lojalnie sprawowała władzę, która wiele złego narobić mogła, a wiele dobrego uczyniła“.

Liberté uznaje, że Wiktorya miała najlepszą wolę czynienia dobrze, ale imperyalizm zapędził jej rządy aż do zbrodni międzynarodowej. Jakieby to wspaniałe widowisko ukazało się cywilizowanemu światu, jakąby po wsze wieki czcią otaczano imię Wiktoryi, gdyby Anglia zorzę pokoju zapaliła nad otwartym jeszcze grobem królowej!

Debaty pamiętają królowej, że zawcze czuła pociąg do kraju dawnej *entente cordiale* (Francyi za Napoleona III) i że łagodziła wszelkie spory anglo francuskie „W chwili, kiedy ona schodzi z widowni, wszyscy Anglicy i wszyscy trzeźwi Francuzi pragną, aby istniejące uprzedzenia złagodniały i aby się utworzyły znośne stosunki pomiędzy oboma krajami, pomiędzy któremi niechaj tam sobie namiętni ludzie co chcą gadają, porozumienie jest możliwe.

Prasa niemiecka nie wie co pisać, tak ją dręczy przyszły stosunek nowego króla Anglii do Niemiec. Między nim a jego siostrzeńcem, ces. Wilhelmem długo panowało napięcie. Ale to już cztery lata temu — powiada *Berl. Tageblatt* — odtąd stosunki ich złagodniały i są wcale dobre. Po Faszodzie znacznie oziębiła się dawna predylekcya króla Edwarda do Francyi i życia francuskiego.

Inny organ liberalny pisze: Co prawda. ks. Wallii był przyjacielem Gambetty, ale to dawne czasy i odtąd Francuzi namiętniej występywali przeciw Anglii, niż przeciw Niemcom. Stosunek nowego króla do Niemiec stał się powoli serdecznym i można się spodziewać, że angielska mowa tronowa nie wniesie żadnego niepokoju w politykę.

Pruska prasa konserwatywna ociąga się z wszelkiemi horoskopami. Rzymska *Tribuna* wyrażając najgłębszą cześć dla zmarłej królowej dodaje: „W dzisiejszej boleści swojej niechaj naród angielski nie traci wiary w przyszłość i niechaj przyjmie słowa pociechy od swoich prawdziwych przyjaciół: Włoch.“ I z pewnością jedynie tylko we Włoszech ma Anglia szczerych przyjaciół ale tego podobno zamało.

Z bieżącej chwili.

Lwów 25 stycznia.

Według doniesień nowojorskich nerkowa choroba M a c K i n l e y a ma być bardzo groźną.

D w ó r c a r s k i niespodzianie przeniósł się z Krymu do Petersburga. Jaki powód tego pospiechu, nie wiadomo. Polityka rosyjska czuwa na wszystkich punktach, i tak z niemałym niepokojem donoszą pisma londyńskie, że już nie „wyprawa naukowa“ ale wprost trzy rosyjskie oddziały topograficzne i kika oddziałów kozaków udały się przez B e l u d ż y s t a n k u z a t o c e P e r s k i e j.

Paryskie *Debaty* doniosły, że syndykat niemiecki, budujący kolej żelazną przez Małą Azyę do B a g d a d u i zatoki Perskiej otrzymał od rządu tureckiego prawo utrzymywania, dla obrony robót swoich od napadów Kurdów i Arabów, takiej straży skarbowej, jaką Rosyanie utrzymują w Mandżuryi. Wiadomość ta wielce obruszyła prasę rosyjską, tem bardziej, że do owego syndykatu należą także Francuzi.

Pekińska korespondencya *Petersb. Wiedomosti* (którą podobno ks. Uchtomski z drogi wysłał) przedstawia stan rzeczy w P e k i n i e bardzo ponuro. Cesarz chiński zapewne tam nie wróci; hr. Waldersee przekonał się, że nie ma po co tam dłużej przebywać. Feldmarszałek nie może pomimo surowych kar powstrzymać żołnierzy niemieckich od rabunków. Hr. Waldersee przekonał się, że ostatni okres polityki wschodnio-azyatyckiej jest obłędem; Niemców mają aż zanadto na kosztownem Kiaoczau; ale w Berlinie nie słuchają rad wytrawnego męża.

„Oburzającem jest — dodaje korespondent — pasądzanie, jakoby także Rosyanie rabowali. Bywa to, ale bardzo rzadko, podczas gdy Anglicy tak dalece są bezczelni, że żona Macdonalda (byłego posła) wszem wobec w pałacu cesarskim przywłaszczyła sobie kosztowny zegarek cesarzowej.“

Sprawa o d s z k o d o w a n i a od Chin stanęła podobno na tem, że aby je otrzymać, mocarstwa same będą musiały na siebie nałożyć podatek. Okazuje się bowiem po tymczasowem obliczeniu sumy odszkodowania, że aby ją Chiny spłacić mogły, trzeba znacznie podwyższyć chińskie cła portowe. Półurzędowa *Köln. Ztg.* powiada, że wszystkie mocarstwa muszą wszystkiego dołożyć, aby jednomyślnie uchwaliły to podwyższenie.

Z głosów prasy angielskiej widać, że s i ł y z b r o j n e A n g l i i już się zupełnie wyczerpały, i że dlatego lord K i t c h e n e r napróżno woła o posiłki. Nadto zapewniają listy prywatne, że w wojsku angielskim w Afryce południowej straszliwie srożącą się chorobą nie jest tyfus, tylko d ż u m a.

Napad rozbójniczy na księdza.

Napad rozbójniczy na księdza.

Do *Czasu* piszą z Warszawy: Napady rozbójnicze na plebanie, od szeregu lat powtarzają się tak często we wszystkich częściach Królestwa i Litwy, że stanowią już niejako smutną charakterystykę dziejów naszego tutaj Kościoła.

I nic dziwnego! Gdzie władza występuje nieprzyjaźnie przeciw Kościołowi, który był tu od wieków podwaliną moralności, kultury i porządku społecznego, gdzie ten właśnie Kościół i jego kapłanów traktuje się podejrzliwie i wrogo, dojść musi do tego, że upadłe moralnie jednostki, licząc na pobłażanie i bezkarność za czyny wymierzone przeciw Kościołowi i sługom jego — dopuszczają się gwałtów, wymuszeń i napadów rozbójniczych.

Ileż takich wam donosiłem! To tu, to owdzie wpadają nagle w nocy zamaskowani rozbójnicy, przykładają rewolwer do piersi proboszcza i każą wydawać pieniądze, kosztowności itp. Kapłan ledwo życie unosi!

O podobnym napadzie doniesiono tu prywatnie przed dwoma tygodniami. Dokonać go mieli zamaskowani złoczyńcy na proboszczu w Krożach, owem miejscu sławnem bohaterską martyrologią kilkudziesięciu włościan litewskich

Do wypadku tak u nas częstego, tak znanego, nie przywiązywano na razie większej wagi. Satysfakcyę tylko pewną dawało to przynajmniej, że jednego z napastników zbójeckich miał ksiądz w obronie życia i mienia trupem położyć.

Bo cóż nas już może dziwić, szczególnie na tej nieszczęśliwej Litwie, gdzie dzięki systematycznemu gnębieniu Kościoła katolickiego, a wielkiej tolerancyi wobec wybryków ciemnego prawosławnego duchowieństwa z drugiej, szerzy się coraz więcej bezprzykładna demoralizacya ogółu.

Więc jakąż w takich stosunkach małą odgrywa rolę napad kilku zamaskowanych rabusiów na plebanię w Krożach!

Niestety. Fakt to był sięgający głęboko w stosunki litewskie, a ohydą swą nie ma chyba podobnego Dalszy to ciąg bezprzykładnej historyi kościoła krożańskiego z tą różnicą, że kiedy ostatnim brutalnym na niego najazdem w biały dzień, kierował na czele zbrojnych kozaków wykonawca i przedstawiciel władzy, nadużywając jej bez zezwolenia wyższego, a może nawet wbrew zamysłom zwierzchników, to teraz z tej samej strony targnięto się na niego sposobem skrytobójczym, kierowanym na poły niską chciwością, na poły względami przysłużenia się mylnie domniemanym intencyom wyższym.

Fakt był taki:

Jak wiadomo, po pamiętnem zamknięciu pokląsztornego kościoła w Krożach, który miał być zarazem parafialnym, rozpadający się stary groził upadkiem. Na usilne i długotrwałe prośby nadeszło wreszcie z Petersburga pozwolenie na zbieranie składek na odbudowanie go do wysokości 12 tysięcy rubli. Zwolna szły składki, które ks. proboszcz Józef Gudziński odwoził od czasu do czasu w banku w Wilnie. Niedawno temu miał znowu uskładaną większą sumę blisko sześć tysięcy rubli do odwiezienia. W tym celu udał się do naczelnika powiatu (sprawnika) po udzielenie mu paszportu. Naczelnik zauważył, że ksiądz jeździ za często do Wilna i że z tego powodu tym razem musi mu odmówić paszportu. Wtedy ks. Gudziński odrzekł, iż do wyjazdu tego skłania go konieczność ulokowania składkowych kilku tysięcy do banku, gdyż na plebanii gwoli bezpieczeństwa nie może ich dłużej trzymać. Na to naczelnik odpowiedział, że namyśli się jeszcze, rozważy prośbę i do trzech dni da ostateczną odpowiedź.

Uspokojony odszedł ksiądz proboszcz do domu.

W tym dniu przejeżdżający przez Kroże znajomy księdza, wstąpił na parafię i prosząc, aby ksiądz pozwolił mu u siebie zostawić na parę dni tobołek z rzeczami i rewolwer, które za powrotem swym z sąsiedztwa, miał ze sobą zabrać. Ksiądz znany z uprzejmości, zgodził się na wyświadczenie drobnej przysługi.

Tegoż dnia w nocy między godziną 12 a 1 zbudził księdza turkot zajeżdżającego na dziedziniec wozu, a wkrótce potem mocne stukanie do drzwi. Ksiądz wstał i zapytał, kto zacz i czego sobie życzy Nieznany głos odpowiedział mu z za drzwi, że idzie o ostatnią przysługę kościelną dla umierającego. Na to polecił ksiądz udać się do sąsiedniego domu po organistę, sam zaś zaczął się spiesznie ubierać. Za jakie dziesięć minut usłyszał też same głosy pod drzwiami, donoszące, że organista zaraz idzie, a kiedy ksiądz w najlepszej wierze otworzył drzwi, wpadło nagle przez nie sześciu zamaskowanych ludzi, którzy drzwi za sobą zamknąwszy, zażądali pod groźbą śmierci wydania pieniędzy. Ksiądz, nie ociągając się, oddał im całe swoje mienie, które wynosiło

---

47

Podwójna nić.

Napisała
Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— Tak, tak sir, równie jak pan uznała ją za rzecz rozsądną i powiedziała, że poda mi pomocną rękę do rozgądnięcia się wokoło, coby wybrać, bo kobiety umieją przejrzeć każdego z nas na pół przymkniętem okiem, możnaby powiedzieć i rozumieją nas odrazu, podczas gdy my całą uwagę musimy poświęcać, aby poznać ich wykręty. A miałem wszelkie zaufanie do Maryi Anny i do jej rozsądku. Nareszcie powiada ona do mnie „Clutterbuck — powiada — nie ma nikogo, ktoby tak dobrze doglądnął mego gospodarstwa jak Sara Marya Stacey, ale jeżeli masz jej co do zarzucenia, to powiedz słowo, a nigdy już drugi raz nie wspomnę ci jej imienia“. „Maryo Anno — powiadam jej — jesteś kobietą z tysiąca wybraną. Sara Marya nie jest tem, cobym nazwał pięknością — być może — ale wszyscyśmy tacy, jak nas Pan Bóg stworzył i nie jestem taki, żebym miał sądzić kobiecą twarz po jej zębach, ona zaś jak mówisz pozostawiłaby po sobie gospodarstwo w lepszym stanie, niżby je zastała Jeżeli planety będą się zgadzały — to znaczy moja i Sary Maryi — to Sara Marya będzie bez pytania moją“. I tak zdecydowałem się na Sarę Maryę i Sara Marya będzie nią, gdy czas przyjdzie.

Że sam mógł poprzedzić panującą mrs. lutterbuck, to nigdy nie przychodziło na myśl ogrodnikowi pastorskiemu: damy mają pierwszeństwo było jego dewizą w tym wypadku i tego się trzymał.

— Widocznie najodpowiedniejszy układ — zrobił uwagę mr. Cartwright.

Clutterbuck pokiwał głową ze smutkiem.

— Ej, sir, człowiek strzela, ale jest nad nami On, który kule nosi.

A jego pan dodał z dziwnym uśmiechem. — Ja również dowiedziałem się o tem — z doświadczenia.

— Ej, ej — mówił dalej Clutterbuck — Marya Anna okazała się bardzo uprzejmą w całej tej sprawie, bo skorom tylko rozpatrzył się w gwiazdach, iż były pomyślne, zaprosiła Sarę Maryę do nas i nauczyła ją, jak lubię mieć smażone mięso i jaki rodzaj kataplazmu łagodzi mi reumatyzm tak, że mogła już znać moje przyzwyczajenia, gdyby czas przyszedł i nie miałaby potrzeby dopiero chodzić po omacku, gdyby tak było i wyprowadzać mnie z cierpliwości swoimi głupstwami.

— Oto wyższość naszej płci! — zawołał mr. Cartwright. Henryk V próbuje korony i z tego powodu robi się gwałt, a Henryk IV popełnia czyny dla wszystkich nieprzyjemne zamiast łagodnie pokazać synowi, gdzie ten instrument należy rozszerzyć, a gdzie ścieśnić. Oczywista rzecz, że nikt tak dobrze nie wie, gdzie korona ciśnie jak ten, kto ją nosi. A po drugiej stronie oto miss Stacey próbuje korony a mrs. Clutterbuck pokazuje jej jakby wygodniej było ją nosić a nie mniej jakby ją zrobić przyjemniejszą dla siebie samej i dla mr. Clutterbuck'a. Nie ma wątpliwości. Mądrość zrobiła sobie mieszkanie z kobiety i przebywa w pośrodku żeńskiej połowy ludzkości!

ROZDZIAŁ XIII.

Co Elfryda powiedziała.

Zgodnie z tą powszechną regułą, wedle której gdyśmy usłyszeli coś o danej rzeczy lub osobie po raz pierwszy, usłyszymy o niej czy o nim znowu zaraz potem, mr. Cartwright pojechał do miasta na proszony obiad do Silverhamptonów zaraz nazajutrz po odwidzinach Jana w Greystone'ie i było mu przeznaczonem poprowadzić Elfrydę Harland do stołu.

Jan zanadto był rycerskim, aby opowiadać pastorowi o miłości Elfrydy ku sobie, chociaż nie robił żadnej tajemnicy z życzenia swego stryja, aby się ożenił ze spadkobierczynią nieboszczyka lorda Harlanda, ale mr. Cartwright domyślił się natychmiast tajemnicy mimo sztucznej obojętności Elfrydy, objawionej w chwili, gdy wymienił nazwisko kapitana Le Mesuriera jako nazwisko wspólnego ich znajomego. Jest to rzeczą przeciwną naturze być obojętnym na wzmiankę o dobrze znanej sobie trzeciej osobie, gdy się rozmawia z kimś obcym, jako że takie trzecie osoby są prawdziwymi kamieniami węgielnymi świątyni towarzystwa. Dlatego też, gdy kto taką obojętność widocznie okazuje, mądrze jest wnieść stąd, że ta druga osoba, do której się zwracamy, albo się kocha w osobie trzeciej, albo też winna mu pieniądze.

Które z tych dwóch przypuszczeń w danym razie jest słuszne, to można osądzić jedynie ze składu okoliczności.

Filip Cartwright nie dał się też zbić z tropu zimnem miss Harland.

— Bardzo się cieszę, że pani zna kapitana Le Mesuriera — mówił — bo to znacznie ułatwia stosunki z ludźmi, gdy się odkryje wspólnych znajomych.

— Tak? naprawdę? I jesteśmy tak szczęśliwi, żeśmy znaleźli swego wspólnego znajomego zanim jeszcze zupa ostygła. Jestem pewną, że ktokolwiek z panów poprowadzi mnie do obiadu, zawsze zna kogoś, kogo i ja znam, ale z reguły gubimy się już w labiryncie drugiego dania, zanim odkryjemy, kto to taki.

— Nietylko to szczęście mamy, żeśmy tak rychło znaleźli wspólnego znajomego, ale mamy jeszcze większe szczęście w tem, że wspólny nasz znajomy jest tak miłym człowiekiem. Powziąłem jak największy szacunek i przyjaźń dla kapitana Le Mesuriera, bo nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek spotkał człowieka większej prawości, albo kogoś, w kimby było mniej blagi niż w nim. Nie mogę znieść blagi, a pani?

— O, drogi panie, znoszę ją. Istotnie, nawet ją lubię — odparła Elfryda. która tym razem była w humorze sprzeki — blagierzy bywają zazwyczaj bardzo grzeczni i udają, że są wzięci na kawał przeze mnie, bo naprawdę to im potrzeba, abym ja była wziętą na kawał przez nich. Nie mogę znieść ludzi, których nie mogę zwodzić — w ich towarzystwie czuję się wystawioną na widok i przeźroczystą tak, jak gdybym była zrobioną z olejnego papieru albo szyby.

— Co do mnie to sądzę. że takie uczucie jest bardzo przyjemne. To prawdziwe zdanie, że wszystko zrozumieć, to znaczy wszystko przebaczyć i jestem pewien, że gdybyśmy mogli widzieć siebie wzajemnie takimi, jakimi jesteśmy naprawdę, byłoby więcej miłości na świecie niż jest jej obecnie. A oprócz tego, gdybyśmy byli porobieni z olejnego papieru albo szyb, nie byłoby już potrzeba usprawiedliwiania się, usprawiedliwianie się zaś jest w mojem przekonaniu jedną z najnieznośniejszych rzeczy w życiu.

— A przepraszanie jest drugą — dodała Elfryda. — Mojem zdaniem ludzie, którzy się usprawiedliwiają i ludzie, ktorzy przepraszają, powinni być wieszani na szubienicach na rozstajnych drogach, bo usprawiedliwianie się zawsze tylko potęguje istniejące nieporozumienie tak samo, jak przeprosiny nieodmiennie rafinują tylko obrazę.

— A zatem, jak pani widzi. pani w istocie rzeczy zgadza się ze mną, bo przeprosiny są albo bezmyślnym zwyczajem ludzi trwożliwych i ustawicznie będących w błaganiach, którzy tak są zajęci czynieniem siebie samych niewidocznymi, że nie mają czasu zważać na innych, albo są tylko rodzajem blagi. Jeżeli rzeczywiście czujemy się przyjaźnie usposobionymi dla drugich, to nie będziemy dla nich szorstkimi, a jeżeli nie będziemy dla nich szorstkimi, to za cóżbyśmy w takim razie mieli ich przepraszac?

— Przeproszenie daje do poznania, iż wiemy, żeśmy byli dla nich niegrzecznymi, lecz że się spodziewamy, iż oni tego nie wiedzą.

— Bardzo trafnie — i to jest właśnie blaga — rzekł mr. Cartwright — bo to jest tylko drugą formą blagi nazwaną afektacyą. Z pewnością nie będzie pani jej broniła.

— Nie, to szkaradna rzecz, przyznaję, a zwłaszcza już ten jej rodzaj, którym się odznaczają ludzie, co się wstydzą prawdy, ponieważ nie uważają prawdy za rzecz elegancką. Weź pan na przykład nieznośne stare panny, którym się zdaje rzeczą ordynarną nazywać łopatę łopatą i uszlachetniają ją na łyżeczkę od herbaty i dorobkiewiczów wstydzących się łopaty, którą ich ojcowie kopali ziemię i nazywających ją talerzem pod łakocie.

(C. d. n.)

blisko 150 rubli. Jednak złoczyńcy tem się nie chcieli zadowolić, gwałtownie się domagając wydania pieniędzy na kościół złożonych. Kiedy ks. Gudziński zaczął im przedstawiać, że pieniędzy tych wydać im nie może, gdyż to nie jego własność, oprawcy zarzucili mu powróz na szyję, chcąc go zadusić.

Wtedy ksiądz przystał na wydanie im i tych pieniędzy. Podszedł zatem ku schowkowi, obok którego leżały pozostawione rzeczy przejezdnego i rewolwer. Dobywając nibyto pieniędzy sięgnął ksiądz ukradkiem po rewolwer, a odwróciwszy się nagłym ruchem ku zbirom dał w nich na oślep kilka strzałów. Dwu padło na ziemię — jeden trupem, drugi ranny śmiertelnie; reszta widząc to, w największem przerażeniu uciekła. Zleciała się służba, domownicy. Zdjęto z oblicza zabitego maskę - i stwierdzono, że był to właśnie... pan naczelnik powiatu, a drugi, ciężko ranny, jeden z jego podkomendnych!

Zbyteczne chyba wszelkie komentarze!

Rozpocznie się śledztwo, które stwierdzi to co będzie wygodne — i sąd, który da wyrok podobny jak na owego popa za rozbójniczy rabunek 30-tu tysięcy rubli pasażerowi kolejowemu, które znaleziono u popa w pokoju hotelowym za lustrem. Sąd przysięgłych na zapytanie czy to te same pieniądze nieboszczyka, odrzekł „tak", zaś na pytanie, czy pop winien tego rabunku odrzekł „nie" i jako niewinnego wypuszczono go bezkarnie na wolność:

Na szczęście w całej sprawie ocalały składkowe pieniądze na kościół — za cudowną opatrznością Boską. Ks. Gudziński, acz doznał głębokiego nerwowego wstrząśnięcia wyszedł z tej sprawy nienaruszony.

Może ten bezprzykładny wypadek zwróci nareszcie uwagę rządu na konieczność innego traktowania kapłanów katolickich i wzięcia ich w obronę przed nadużyciami urzędników.

Nagroda za idelizm.

200,000 franków nagrody za dzieło napisane w kierunku idealnym. Nieprawdopodobny, a jednak prawdziwy fakt, że w naszej epoce, tak przeciwnej dążeniom do idealizmu, zjawia się niezwykle wspaniała ofiara za pracę literacką, mającą za zadanie wiarę i cześć dla ideału. Takie jest premium, ogłoszone przez akademię szwedzką, w wykonaniu testamentu imienia Nobla, który wielki swój majątek zapisał na nagrodę za utwory liteckie, o których ma decydować akademia szwedzka, instytut karoliński sztokholmski storhing norweski.

Poraz pierwszy w tym roku ma akademia szwedzka przyznawać nagrodę, która ma być udzielona stosownie do wyraźnej woli zapisodawcy autorowi „co napisał najwybitniejszą książkę w kierunku idealistycznym".

W dopełnieniu tego rozporządzenia dodał testator: „Jest moją wolą stanowczą, żeby w wyznaczaniu nagrody nie krępowano się względem na narodowośc autora, lecz żeby ją przyznano najgodniejszemu, nie zważając, czy jest Skandynawcem czy nie".

Dla wszystkich tedy otwarta jest droga.

Ważny bardzo jest § 1 regulaminu, określający, kto może proponować dzieła literackie do przyznania im nagrody. Brzmi on tak:

„Prawo przedstawiania kandydatów do nagrody Nobla służy członkom akademii szwedzkiej, akademii francuskiej i hiszpańskiej, najbardziej zbliżonym swoją organizacyą do akademii szwedzkiej, członkom wydziałów literackich innych akademii, oraz członkom instytucyj i towarzystw naukowych, na wzór akademii organizowanych, a wreszcie profesorom uniwersyteckim literatury, estetyki i historyi".

Z tego postanowienia wynika, że z odpowiedniemi propozycyami zgłosić się mają prawo do akademii szwedzkiej w tym roku, wszystkie ciała naukowe i ich członkowie wszystkich narodów — a zatem i naszego.

Nasuwa się tedy myśl — powiada *Słowo warszawskie* — czy nie należałoby np. akademii umiejętności krakowskiej, zwrócić się z rekomendacyą do akademii szwedzkiej i przedstawieniem do konkursu książki „Quo vadis?" naszego niedawnego jubilata, jako właśnie dzieło, najwyżej cześć dla chrześcijańskiego ideału po całym już świecie rozpowszechniające?

Wielkie uznanie jego wartości na dwóch półkulach starczyłoby za wszelkie referaty specyalne i czyniłoby je zbytecznemi.

W razie przyjęcia tej propozycyi przez akademię szwedzką byłoby to świetnem uzupełnieniem jubileuszu Sienkiewicza, a nową chlubą dla polskiej literatury. Dzieło „Quo vadis?" ma w sobie właśnie wszystkie warunki, odpowiadające głębokim i szlachetnym intencyom wspaniałomyślnego zapisodawcy Nobla, któremu chodziło o postęp i rozwój najzacniejszych pierwiastków myśli ludzkiej, nietylko w szczupłych granicach jego ojczyzny, ale i całego świata ludzkiego.

Kłopotliwą tylko może być ta okoliczność, że trzebaby niezmiernie się z tem pospieszyć, bo termin prekluzyjny jest do 1 lutego r. b. i nie ma ani godziny do stracenia.

Wprawdzie telegraf ułatwia rzecz w takich razach, ale formalizm, nałóg odkładania rzeczy pilnych, także u nas bywa. Możeby w tym wypadku warto było od tych zwyczajów odstąpić W każdym razie — myśl podajemy.

Wyprawa do bieguna.

Ludwik Amadeusz, książę Abruzzów, trzeci syn ks. Amadeusza b. króla hiszpańskiego, i hrabianki della Cisterna, zjechał do Rzymu, aby wypowiedzieć odczyt o swojej wyprawie pod biegun północny. Na ten cel ubrano odświętnie wielką salę „Collegio Romano", w którem na czwartem piętrze znajduje się muzeum Kopernika, założone przed kilkunastu laty przez ś. p. Artura Wołyńskiego.

Zjechał na odczyt nietylko książę Abruzzów (z Turynu), ale i właściwy bohater wyprawy, kapitan marynarki Cagni, który sam z kilku towarzyszami najdalej posunął się na północ, zostawiwszy księcia na ziemi arcyks. Rudolfa. Wogóle członkowie wyprawy stawili się na odczyt razem z przewodnikami alpejskimi, którzy im towarzyszyli, aby niejako zaprezentować się publiczności rzymskiej. Brakło jedynie porucznika marynarki, Queriniego, i jednego z włoskich przewodników górskich, gdyż zaginęli bez wieści w czasie jednej z wycieczek podbiegunowych i zapewne w lodowcach marnie zginęli

Na odczyt, który się przeistoczył w wielką manifestacyę naukowo-narodową, zjechała cała rodzina królewska: księstwo Aosty, ks. Tomasz Genueński, hr. Turynu, przyjechali do kolegjum rzymskiego królestwo włoscy, z wyjątkiem królowej Małgorzaty, jak wiadomo w ciężkiej pogrążonej żałobie i smutku.

Ks. Abruzzów urodził się w r. 1873. Jest to młody, przystojny mężczyzna, o twarzy inteligentnej i otwartej. Urządzeniem odczytu zajęło się towarzystwo geograficzne włoskie, którego prezesem do niedawna był ks. Doria-Panfili, a obecnie jest prof Della Vedova. Poza nadzwyczajnie gustownem jak zawsze we Włoszech, urządzeniem sali, przedmiotem ciekawości był na ścianie, naprzeciw prelegenta, wielki ekran do projekcji świetlanych, według fotografji, jakie książę przywiózł w znacznej bardzo liczbie (kilkaset sztuk) ze swojej wyprawy na okręcie „Gwiazda Północna" (*Stella Polare*).

Na uroczystość tę otrzymały zaproszenia wszystkie znakomitości rzymskie: senatorowie, deputowani, ministrowie, członkowie towarzystw uczonych i ambasady, prasa, tak że sala napełniła się szczelnie wyborową publicznością, ubraną w stroje wieczorowe, jak o tem ostrzegały zaproszenia, rozesłane przez towarzystwo geograficzne.

Przystęp do „Collegio Romano" silnie był obsadzony żandarmami i policyą, gdyż cały niemal dwór królewski miał nadjechać. W chwili kiedy dwór wszedł do sali, wszyscy powstali — poczem prezes della Vedova rozpoczął wstępną przemowę, zaznaczając całą uroczystość tego dnia i zapraszając ks. Abruzzów do zajęcia miejsca prelegenta. Przywitany burzą oklasków i okrzykami, młody naczelnik wyprawy, w mundurze oficera marynarki, zaczął mówić, gdy jednocześnie, w miarę jego wywodów, ukazywały sie projekcye fotograficzne, ilustrujące podróż podbiegunową.

Dnia 12 czerwca 1899 r. okręt „Gwiazda północna" odbijał z portu z Archangielska, dnia 17 lipca był na równoleżniku 71° mając na pokładzie wielką liczbę psów sybirskich, z wyglądu brzydkich i chudych, ale — jak się okazało — niesłychanie wytrzymałych i znakomitych, nieodzownych towarzyszy wyprawy. (Projekcya, w której widać całą sforę psów).

Kiedy prelegent mówi o ukazaniu się oczom podróżnych ziemi Franciszka Józefa — ukazuje się w projekcyi krajobraz tej smutnej, mglistej, podbiegunowej ziemi Dnia 21 lipca są na Przylądku Flory, pogrążeni w mgłach. Na 74° geogr. „Stella Polare" pierwszy raz ściskają lodowce, ale tylko na niecałą dobę, a dnia 7 sierpnia po rozmaitych walkach z lodem, okręt wpływa na morze królowej Wiktoryi.

Minęli wtedy ziemię arcyks. Rudolfa i cofnąwszy się, postanowili przezimować w zatoce Teplitza. Okręt utkwił w lodowcach w początku września i ściskany przez lody, mocno ucierpiał, tak, że trzeba było zająć się naprawą, a tymczasem wysiąść i zimować pod namiotami, razem ze 120 psami. W czasie zimy i mrozów, dochodzących czasem do 52° niżej zera, książę Abruzzów odmroził sobię dwa palce i amputował mu je przyboczny doktór Cavalli. (Projekcye lodowców i morza).

W owem miejscu książę odstępuje słowo kapitanowi Humbertowi Cagni, którego na trybunę zaprasza. Jest to właściwie najciekawsza część odczytu. Chodziło o to, aby jak najdalej posunąć się ku biegunowi i zatknąć chorągiew włoską tam, dokąd jeszcze żaden podróżnik nie dotarł. Ekspedycya podzieliła się na trzy oddziały: było 13 ludzi z 13 sankami i 108 psami, którzy wyruszyli d. 11-go marca 1900 r. ale po różnych bohaterskich wysiłkach, aby przebyć lodowce, dwa oddziały musiały być zwrócone do stanowiska księcia Abruzzów na ziemi arcyks. Rudolfa, a tylko Humbert Cagni (przywitany na trybunie frenetycznemi oklaskami) z kilku ludźmi i z psami wybrał się ku biegunowi. Wtedy to zginął wracający do księcia Querini. W nocy świeciła zorza północna, w dzień tylko pięć godzin było jasnych i temperatura wynosiła w dzień przeciętnie —37°, —40° do 43° (Celsjusza)... a wreszcie 52°.

Psy miały ciągłe pragnienie i lizały sobie nawzajem sople lodu na kudłach, gdyż morska woda była słona. Pierwsze dni tej wyprawy były straszne, z powodu jakiegoś nerwowego rozdrażnienia nikt nie sypiał, przytem ciągle trzeba było bronić się od śniegu, życie stało się piekłem, jedzenia było mało, zabijano psy, aby się pożywić i tak szli piechotą, obok sani ciągnionych przez psy ku północy. Lodowce załamywały się, ludzie i psy wpadali do wody (Projekcye.)

W d. 25 kwietnia Cagni z towarzyszami był już u 86 stopnia geograficznego Tak robili 33 lub 34 kilometry na dzień. Nareszcie zabrakło pożywienia, więcej psów zjadać już nie można było, gdyż były potrzebne na powrotną drogę. Chcieli dotrzeć do 87 stopnia, ale postanowili zatrzymać się w 86·33 stopniu, najdalszym punkcie do jakiego dotarli. (Projekcya krajobrazu).

Nansen dotarł tylko do 86·19 st.

Był wielki czas, aby powracali, gdyż położenie mogło być rozpaczliwe. Te psy, które zostały, miały rozwolnienie. (Tu nie było projekcyi, za to ogólna wesołość w sali). Po 95 dniach 22 czerwca stanęli znów z powrotem u stanowiska ks. Abruzzów. W trakcie tym kapitan Cagni sam sobie odciął palec odmrożony.

Po przemówieniu kapitana Cagni wraca na trybunę książe Abruzzów, zaznaczając tę chwilę radości, kiedy ujrzał swoich towarzyszów po 104 dniach nieobecności, wracających do namiotów na ziemi arcyksięcia Rudolfa. Poświęca wspomnienie żałobne komendantowi Querini i jego dwom towarzyszom, a wreszcie przypomina, iż Włochy w imię hasła: *Sempre avanti Savoia!* (zawsze naprzód, Sabaudyo!) najdalej posunęły się na północ w wycieczce naukowej... W czasie powrotnej drogi doszła księcia wieść o zamordowaniu króla.

Huczne, nieskończone oklaski zamykają przemówienie, poczem deputacya towarzystwa geograficznego wręcza ksęciu Abruzzów i kapitanowi Cagni złote medale, ich zaś towarzyszom srebrne i bronzowe pamiątkowe medale.

Pamiętna uroczystośc trwała od g. 3 po południu do 7 wieczorem.

Szlachetna rewolucya.

Uczucia ludzkości, rozpowszechniane przez królowę Wiktoryę we wszystkich warstwach ludności angiejskiej, zrodziły ruch, dążący do zupełnego zniesienia pojedynków na całej przestrzeni państwa i kolonii.

Niedawno byłem w Wimbledan Common — pisze współpracownik „Woman at House" — aby zwiedzić miejsce, gdzie się rozegrał ostatni pojedynek, który zakrwawił ziemię angielską. Starzec obecny temu spotkaniu, opowiadał mi ze wszystkiemi szczegółami przebieg walki.

— Nie zapomnę nigdy — zawołał, kończąc swe opowiadanie — uczucia jakiego doznałem na widok jednego z przeciwników, leżącego bez życia i zwróconego twarzą do ziemi, podczas gdy lord Cardignan, który zabił tego człowieka strzałem z pistoletu, oddalał się pospiesznie w towarzystwie dwóch sekundantów. Na szczęście — dodał — królowa uregulowała już te sprawy. Trzeba przyznać, iż zrobiła dużo w czasie swego panowania.

Królowa Wiktorya nie wiele interesowała się szermierką i strzelaniem z pistoletu, o których niepraktyczności była przekonaną, za to protegowała wszystkie inne rodzaje ćwiczeń cielesnych

Dzięki jej wpływom Angilcy stali się narodem atletów. Mężczyźni, nie mogąc bić się w pojedynkach, podnieśli boksowanie do wysokości instytucyi narodowej, a kobiety uważały sobie za punt honoru iść w ślady królowej, która jeździła konno na polowania i pozostawała często pięć godzin na siodle nie zdradzając najmniejszego zmęczenia. Będąc zwolenniczką długich przechadzek pieszych, wprowadziła także modę wdrapywania się na wysokie góry.

Nikt też nie wątpi, iż jej wpływom obecnym należy przypisać rozpowszechnienie się sportu cyklowego.

Pewnego dnia na wyspie Wight królowa spotkała na drodze do New-Port dwie panie na trycyklach.

Ten rodzaj sportu wydał się jej tak interesującym, iż rokazała niezwłocznie kupić dwie maszyny i zaprosiła damy ze swego otoczenia, by robiły próbę nowego sposobu lokomocyi. Przejście od trycyklu do bicyklu jest nader łatwe i królowa, aczkolwiek niechętnie, musiała przyznać, iż opiekując się pierwszym, torowała drogę drugiemu. Zamiłowanie do ćwiczeń cielesnych zwyciężyło w końcu wstręt, jaki w monarchini, mającej wtedy lat sześćdziesiąt, musiał budzić sport, który pociągnął za sobą zmianę kostyumu kobiecego i młode księżniczki z rodziny królewskiej otrzymały pozwolenie na spacery na bicyklach.

Pewnego dnia, gdy córka ks Walii przewróciła się z rowerem na jednej z ludniejszych ulic Londynu, wypadek ten stał się przedmiotem rozmów we wszystkich salonach.

Żadna z pań arystokracyi angielskiej w kwestyi sportu kołowego nie mogła okazać się surowszą od królowej. Ona jedna tylko nadawała ton. To że dawniej lekkomyślne zwyczaje dworu Saint-James nabrały powagi, że cnotom domowym przywrócono dawne znaczenie, że żałoby rodzinne są obecnie ściśle obserwowane, a panie arystokracyi angielskiej nie ubiegają się za utrzymywaniem modnych salonów i wolą prezydować w stowarzyszeniach filantropijnych — ta kompletna rewolucya, której żadna władza nie byłaby w stanie dokonać, była dziełem królowej, gdyż ona to przez lat sześćdziesiąt wywierała nieustanny wpływ na pojęcia i zwyczaje społeczeństwa angielskiego.

Królowa pozostawia swym ministrom trud kierowania sprawami państwa, ale sama zachowała dla siebie prawo rozstrzygania, kto może być przyjętym u dworu Nie było w Europie monarchini bardziej nieugiętej w kwestyach etykiety. Panie, mające zaszczyt po raz pierwszy przedstawiać się jej królewskiej mości, musiały bez różnicy wieku i stanowiska ubierać się w suknię dekoltowaną z krótkiemi rękawami i stroić głowę w pióra. Co do tego ostatniego punktu królowa była nieubłaganą. Pewna pani, której pięknością zachwycano się w salonach arystokratycznych, otrzymawszy pozwolenie przedstawienia się u dworu, popełniła tę nieostrożność, że wbrew przepisom etykiety przypięła sobie pióro z kokieteryą z przodu głowy, zamiast z tyłu. W drodze zatrzymał ją szambelan i pani ta pod groźbą usunięcia jej z ceremonii musiała zmienić sposób czesania głowy.

Niegdyś było w zwyczaju, iż kobieta rozwiedziona nie mogła być przyjmowaną na dworze angielskim. Królowa była zdania, iż niesłuszną rzeczą jest karać niewinną żonę za błędy męża i sama prowadziła istny proces ze szczegółowem śledztwem, ile razy chodziło o zbadanie takiej sprawy.

KRONIKA.

Lwów, dnia 25 Stycznia.

Wiadomości kościelne. Dyecezya przemyska. Prezentę na probostwo w Markowie otrzymał ks. Władysław Tryczyński, wikary katedralny.

Dyecezya tarnowska. Przeniesieni: ks. Jan Bach z Ryglic do Zawady, ks. Antoni Kania z Nockowy do Ryglic.

Konkurs na probostwo chełmskie rozpisany do 20 marca.

Rada miejska lwowska na wczorajszem swem posiedzeniu po obszernej dyskusyi na wniosek dr. Lisiewicza uzupełniony przez prof Cwiklińskiego uchwaliła polecić swemu prezydentowi, aby radzie szkolnej krajowej przedstawił, że myśl wzniesienia nowego gimnazyum we Lwowie na ul. Gazowej podyktowała jej chyba tylko źle zrozumiana oszczędność. Jeżeli chodzi o to, aby za grunt jak najmniej zapłacić, to można we Lwowie dostać jeszcze tańszy niż na ul. Gazowej ale też i jeszcze mniej odpowiedni.

Chodzi przecież o to, aby liczyć się ze zdrowiem uczniów i konfiguracyą miasta. Co do zdrowia, to przecież na ul. Gazowej jest gazownia miejska i w roku przyszłym będzie rozszerzona aż pod sam grunt, upatrzony przez radę szkolną krajową i będzie zatruwała powietrze — co do konfiguracyi zaś miasta, to ul. Gazowa jest zapadłym zaułkiem na uboczu, niczem się nie zalecającym, aby tam większy gmach i to dostępny stawiać.

Prezydent miasta ma zaproponować radzie szkolnej krajowej, iż miasto gotowe jest sprzedać rządowi pod gimnazyum doskonały grunt na pl. Solskich, skąd już za miesiąc będzie targowica sienna usunietą i to za cenę, na którą się już rząd dawniej zgodził, a nawet opuścić z tej ceny kwotę rządowej należytości przenośnej, co już wszelkie trudności w tej sprawie powinno usunąć.

W ciągu dyskusyi nad tą sprawą dr. Lisiewicz i inni zauważyli, że tak grunt na ul. Gazowej jak i inne budowle rządowe we Lwowie ciągle coś mają do czynienia z przedsiębiorcą budowlanym rabinem złoczowskim Rohatynem na pytanie p. Riedla odpowiedział dr. Małachowski, iż koszar na Łyczakowie gmina sama nie chciała budować, rząd więc przedsiębiorstwo tej budowy oddał owemu Rohatynowi.

Rohatyn robotnikom swoim każe święcić szabasy.

Na żądanie p. Ihnatowicza urząd budowniczy miejski zajmie się natychmiast popsutym ściekiem przed gimnazyum niemieckiem

Potem rada załatwiła wielką liczbę rekursów budowlanych.

Delegatem swoim do rady szkolnej krajowej ponownie wybrała rada dr. Ciesielskiego.

Bajka. Jedno z pism lwowskich doniosło a kilka innych za niem powtórzyło, jakoby konsul niemiecki we Lwowie br. Spesshardt urządził był wieczór ku uczczeniu jubileuszu królestwa pruskiego i nań niego zaprosił liczne towarzystwo polskie, które z zaproszenia tego skorzystało, Na podstawie autentycznych informacyj możemy zapewnić, że całe to doniesienie jest bajką. U konsula niemieckiego we Lwowie był wieczór, ale dnia 11 bm. podczas gdy, jak wiadomo, jubileusz przypadł na 18 bm. — wieczór więc ów, przeważnie muzykalny, nie był ani oficyalnem przyjęciem ani nie mógł mieć nic wspólnego z jubileuszem, który dopiero za tydzień przypadał.

Pracownia dentysty technika Asmusa Jupitza została we Lwowie przez władze zamkniętą, ponieważ Asmus Jupitz zajmował się wyjmowaniem zębów, plombowaniem ich, przecinaniem dziąseł itp, co wszystko wolno czynić tylko lekarzowi-dentyście, a nie technikowi.

Pomiary antropometryczne. Dyrekcya policyi lwowskiej wysyła do Wiednia komisarza p. Antoniego Kurkę i agenta policyjnego Weidmana na studya nad pomiarami antropometrycznymi. Pan Kurka był dłuższy czas kierownikiem aresztów policyjnych. W nowem biurze dla pomiarów antropometrycznych będą sporządzane opisy zbrodniarzy wedle systemu Bertillona, a p. Kurka obejmie kierownictwo tego nowego biura.

Uznanie parafian. Proboszczem r. k. parafii Glinnej Nawaryi pod Lwowem jest ks. Stefan Romański, a jaką jest jego praca kapłańska, o tem daje swiadectwo adres wystosowany przez parafian jego ze wszystkich wsi należących do parafii przez naczelników gmin, nauczycieli, przedstawicieli obszarów dworskich i zarząd kółek rolniczych do ks. arcybiskupa dr. Bilczewskiego z okazyi jego intronizacyi. Adres ten przysłany został ks. arcybiskupowi, gdyż osobiście choremu obecnie na influencyę arcypasterzowi nie mogła go wręczyć deputacya, przybyła w piątek do Lwowa. W adresie tym powiadają podpisani: Ośmielamy się przedstawić ks. S. Romańskiego jako kapłana o dobro dusz swych parafian troskliwego, a zarazem wymieniamy zasługi jego, jakiemi w ciągu 3 lat swego probostwa u nas się odznaczył. Za staraniem jego odnowiono roku zeszłego kościół wewnątrz, a zewnątrz pokryto go nową blachą, wieżę zbudowano od fundamentu nową, wszystkie ściany, facyatę i zakrystę nowym tynkiem obrzucono, prawie co kwartał po kilka ślicznych drogocennych ofiar, bądź to za staraniem naszego ukochanego proboszcza bądź to za własne jego pieniądze do kościoła wpływają. Tak np. ofiarowano w roku ubiegłym kosztowny baldachim wartości ponad 600 koron odzłocono monstrancyę, sprawiono 2 szczeroje dwabne chorągwie, zakupiono ozdobną statuę N. S. P. Jezusa, statuę M. B. Różańcowej i M. B. Szkaplerznej, lampę wieczną posrebrzaną, krzyż procesyonalny i berło brackie, metalowe z wierzchu posrebrzane, pająk metalowy na 24 świec wartości 250 kr. 14 stacyi drogi krzyżowej, 6 dywanów perskich, odzłocono wielki ołtarz, ambonę, 2 brackie obrazy procesyonalne itp. itp.

Niestrudzoną jest praca jego nad zbawieniem dusz swych parafian, praca w kościele i w szkołach ludowych. Nasz ukochany proboszcz zaprowadził nabożeństwa, o jakich dawniej nie słyszeliśmy nawet a mianowicie: w roku 1897 zaprowadził kanonicznie nabożeństwo N. S. P. Jezusa i Róży wszelkich stanów, w kwietniu 1898 postarał się o kanoniczną erekcyę drogi krzyżowej z odpustami, od 18—21 listopada 1899 mieliśmy za jego staraniem i jego kosztem rekolekcye parafialne pod kierownictwem OO. Dominikanów z kanonicznem zaprowadzeniem nabożeństwa różańcowego, od 19—21 marca 1900 po raz wtóry za jego staraniem i jego kosztem mieliśmy rekolekcye parafialne pod kierownictwem OO. Karmelitów z kanonicznem zaprowadzeniem nabożeństwa szkaplerza św. od 3—12 listopada 1900 mieliśmy misyę, również za jego staraniem i jego kosztem pod kierownictwem OO. Redemptorystow, na której wszyscy parafianie od trunków ślubowali i do sakramentów przystąpili. Odwiedza nas kochany nasz proboszcz w domach naszych, pociesza w smutku i utrapieniu, goi rany duchowe, pracuje nad czytelniami ludowemi, kółkami rolniczymi i zakłada kramice chrześcijańskie, a mianowicie: na Wolicy ad Pustomyty w Kowyrze ad Nawarya i w Nawaryi. Wszystkie te kramice stoją w związku z czytelniami ludowymi i kółkami rolniczymi.

Ruch ogólny na szlaku Biała Czortkowska-Zaleszczyki został 24 bm. napowrót podjęty.

Z dworu wiedeńskiego. Telefonemat z 25 bm. donosi nam: Wczoraj dany był na dworze cesarskim obiad galowy, na którym byli dostojnicy wojskowi. Minister Krieghammer powrócił wczoraj z Budapesztu.

Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Z powodu śmierci królowej Wiktoryi zarządził cesarz na 2 tygodnie tj. aż do 8 lutego wielką, a na 2 dalsze tygodnie małą żałobę dworską.

O Verdim donosi nam z Medyolanu telegram z 25 bm: Podczas gdy onegdaj lekarze orzekli, że życiu jego grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo i każdej chwili obawiać się kazali śmierci, to wczoraj w zdrowiu jego skonstatowali lekkie polepszenie się. Mają wprawdzie bardzo słabą nadzieję utrzymania go przy życiu, ale sądzą, że chwilowo niebezpieczeństwo bezpośrednie minęło.

Wczorajszy popołudniowy biuletyn odbiera wszelką nadzieję aby Verdi mógł żyć. Verdi przyjął ostatnie sakramenta św.

Z Medyolanu w ciągu dnia 25 bm. telegrafowano nam: Dziś o pół do 7 rano wydano biuletyn, który powiada, że Verdi przeszedł o 1 w nocy znowu bardzo groźne przesilenie i jego stan budzi obecnie jak największe obawy.

Krüger — jak nam 25 b. m. doniósł telegram — poddał się wczoraj w Utrechcie operacyi oczu

O br. Fejerwarym donosi nam 25 bm. telegram z Budapesztu, że ma się dobrze.

Katastrofa kolejowa. Telegram z Budapesztu donosi nam 25 bm: Na stacyi Gany nastąpiło zderzenie się dwóch pociągów towarowych, przyczem dwie osoby zginęły a jedna ciężko została zraniona.

Olbrrymi pożar. Telegram z Montrealu z 25 bm. donosi nam: Ubiegłej nocy pożar zniszczył tu wielką część dzielnicy, mieszczącej w sobie największe magazyny towarowe. Straty wynoszą około 5 milionów dolarów.

Eksplozya na okręcie. Ze Spezii we Włoszech 25 bm. donosi nam telegram: Na okręcie „Terrible" podczas strzelania do celu nastąpiła eksplozya armaty. Czterech żołnierzy zabitych, czterech rannych.

Orkan, Z Hernöenu 25 bm donosi nam telegram: W nawałnicy, która tu 22 bm. szalała, 8 domów runęło, przyczem 35 osób zostało zabitych, a 60 osób utonęło w falach morskich. Wiele osób z przerażenia zachorowało.

Edwardowie na tronie angielskim następowali po sobie w tym porządku: Pierwszym władcą angielskim tego imienia, który jednak nie był królem i dlatego nie ma liczby porządkowej był wezwany z Rouen we Francyi gdzie się wychował Eadweart. Anglosasi i Duńczycy wybrali go 1042 r. królem po znienawidzonym Haroldzie i Harthaenucie. Władał ziemią angielską do r. 1066 a że był gorliwym katolikiem, więc mu papież nadał przydomek Wyznawcy.

Edward I z domu andegawenskiego czyli Plantagenet panował od 1272 do 1307. Zdobył Walię i jego syn pierwszy nosił tytuł księcia Walii jako następca tronu. Syn tego Edwarda Edward II panował od 1307 do 1327, a syn jego Edward 1327 do 1377. On to ustanowił order podwiązki, a dała mu do tego sposobność jedna z jego kochanek hrabina Salisbury. Edward IV z domu Yorków od r. 1461—1483. Edward V syn jego nie panował, bo go w kilka miesięcy po śmierci ojca kazał stryj Ryszard III Gloucester udusić Edward VI (ur. 1537 r.) z domu Tudorów syn Henryka VIII i Joanny Seymour, wstąpił na tron jako małoletni w r. 1547. Król ten pierwszy rozpoczął protestantyzowanie Anglii na wielką skalę. Edward VI umarł na suchoty w młodym wieku w r. 1553.

Małżeństwo królowej Wilhelminy. Urzędowy program uroczystości w Hadze z powodu zaślubin królowej Wilhelminy jest następujący: Dnia 31 stycznia mają być rozdane jałmużny i prowianty dla ubogich. Tego samego dnia będzie urządzony w ogrodzie Zoologicznym traktament dla miejskich sierot. W poniedziałek 4 lutego uroczystości będą rozpoczęte serenadą przed zamkiem, wykonaną przez kilka towarzystw śpiewackich z rozmaitych stron Holandyi. W serenadzie weźmie udział 400 śpiewaków, którzy następnie urządzą pochód do zamku z korpusem muzykantów i orszakiem, niosącym 170 pochodni. We wtorek 600 śpiewaków wykona serenadę przed zamkiem. Wieczorem dane będzie przedstawienie galowe w operze. Tegoż dnia urządzony ma być

obiad dla 5.000 robotników. Następny dzień zaznaczy się pochodami z muzyką oraz fajerwerkami.

Cesarz Wilhelm skorzystał ze sposobności jubileus u koronacyjnego, aby się popisać jednym z licznych swoich talentów. Napisał prolog do sztuki Laufsa pt. „Wzlot orlęcia". Jest to alegorya; przedstawiony jest Rycerz Ideału, który ma za zadanie wskrzesić na ziemi królestwo Chrystusowe (naturalnie tym rycerzem jest Wilhelm II). Aby mu w tem dopomódz Kowal Narodów dał mu dwie towarzyszki: Prawość i Ufność w Boga, a nadto dla uzbrojenia go przeciw nieprzyjaciołom Prawdy, wydobył z ziemi siłę pod postacią uzbrojonego od stóp do głowy Rycerza. W chwili, gdy ten rycerz się wyłania, rozbrzmiewa za sceną chór śpiewający hymn Lutra: „Eine feste Burg ist unser Gott". Następnie Kowal Narodów przepowiada Hohenzollernom liczne zwycięztwa. Sztuka kończy się apoteozą Fryderyka I. Została ona odegrana w obecności cesarza.

Wędrówka żydów na wschód. W styczniowym zeszycie *Kijewskoj stariny* znajdujemy pracę prof. Żiteckiego p. t. „Żydzi w Rosyi południowej". Podług obliczeń p. Ż. w ciągu wieku XIX liczba żydów w Europie zachodniej zmniejszyła się, gdy zupełnie przeciwny objaw w tym okresie daje się spostrzegać w środkowej części Europy a mianowicie śród Rusinów. Na Bukowinie systematyczne osiedlanie się żydów zauważyć się dało dopiero w końcu wieku zeszłego, a w końcu tegoż wieku liczyli już oni tam osób 50.000. W guberniach połtawskiej i czernichowskiej w r. 1739 było ich tylko 573, w roku zaś 1870 wykazy statystyczne podają cyfrę blizką 100.000; po upływie następnych lat dziesięciu w jednej gubernji czernihowskiej – liczono żydów przeszło 81,000. W gubernji połtawskiej w r. 1842 było ich około 17,000, w roku 1862 – około 31,000, w r. 1873—63,600, a w r. 1881—81,000.

Takie intensywne mnożenie się ludności żydowskiej nie da się wytłumaczyć zwykłym przyrostem i jest wynikiem napływu żydów do Małorosji z innych miejsc.

Bez kwestji część ludności żydowskiej daje Małorosyi przeludniony nimi kraj białoruski, któremu w ciągu jednego siedmiolecia (1863—70) ubyło około 100,000 ludności żydowskiej; część jednak pozostała nie mogła napłynąć ani z Królestwa Polskiego, w którem od r. 1867 do 1870 liczba żydów zwiększyła się o 115,000 głów, ani też z Galicji i Bukowiny, gdzie przyrost żydów dosięga wielkich rozmiarów, najprawdopodobniej więc ze źródła starego — z Europy zachodniej — również staremi szlakami: przez kraje sąsiadujące z Małorosyą.

Autor pracy wnioskuje, że emigracja żydów z Europy zachodniej tłumaczy się podniesieniem ogólnego poziomu umysłowego, wobec którego większa część żydów, zajmująca się tylko pośrednictwem przy operacjach handlowo-finansowych, nie ma racji bytu.

Nowy rok w Madrycie. Uroczystą była w Hiszpanii noworoczna noc tym razem, jako rozpoczynająca nietylko rok, ale i wiek nowy. Kiedy zegary na wieżach wygłosiły północ, zaroiły się wszystkie ulice tłumami ludu. Zdało się, że nikt w całej stolicy nie ułożył się tej nocy do snu i wszyscy chcieli oczekiwać początku nowego stulecia i nowego szczęścia. W kościołach odbyło się uroczyste nabożeństwo, a kapłani błogosławili z kazalnic przyjście na świat nowego wieku, żegnając stary, który wśród bicia dzwonów schodził do grobu.

W wytwornym kościele Santa Maria przejmującem było kazanie sędziwego Franciszkanina, który jak natchniony, głosił słowo Boże. Infame sigle! – wołał sługa Boży staremu stuleciu. — Wieku bezbożnej wolności, ujarzmienia Kościoła, nieuświęconego postępu! Po trzykroć przeklęty wieku! Potem upominał wiernych wymownemi słowy, aby z nowym czasem także z nowemi siłami przystąpili do pracy nad sobą, do pracy nad wytępieniem błędów heretyckich i w końcu udzielił błogosławieństwa skupionej rzeszy.

Przejmującym zaprawdę był widok tego starca w habicie, tej drobnej postaci, której potężne słowa zdradzały potężnego ducha. To pewna, że Hiszpania mało ma do zawdzięczenia ubiegłemu stuleciu. Krwawe wojny domowe pustoszyły państwo jedna po drugiej, przepadły piękne kolonie i w reszcie Hiszpania przeszła jedno z owych przesileń ekonomicznych, które można pokonać tylko za pomocą wielkich ofiar.

Nowy rok jest także dniem wesela w Hiszpanii i biedni mają także mieć udział w radości ogólnej. Burmistrzowie tedy i ich żony wszystkich niemal miest postanowili ofiarować się za chrzestnych rodziców trojga pierwszych dzieci, które przyjdą na świat w nowem stuleciu i dotrzymali swego przyrzeczenia. W Hiszpanii jest zwyczaj, że kumowie ponoszą wszelkie koszty, podejmują gości, obdarzają chrześniaka i przyczyniają się do wychowania dziecka. Trzy pierwsze niemowlęta obdarzono książeczkami oszczędności, których kapitał z procentami ma im zostać wypłacony w dniu pełnoletności. Oprócz tego kazano biedakom, którzy w lombardzie miejskim zastawili chudobę niżej 25 franków, zwrócić zastawione przedmioty bezpłatnie.

Mikrograf. Inżynier Leon Korczakow przedstawi w niedzielę dnia 27 bm. w Kole literacko-artystycznem swój wynalazek bardzo ciekawy, z którym objeżdżał już wszystkie stolice europejskie, nie wyłączając Paryża., gdzie popisywał się w czasie ostatniej wystawy. *Kuryer Warszawski* pisze między innemi o wynalazku inżyniera Korczakowa: „Mikrograf odtworzył produkcye wokalne i instrumentalne tak dobrze, że podziw budził." Na program niedzielnego wieczoru złożą się śpiewy (a raczej najwierniejsze ich echa) pp. Kruszelnickiej, Korolewiczównej, Didura, Sillicha, Chodakowskiego, Grąbczewskiego, Battistiniego; deklamacye Leszczyńskiego, Żelazowskiego, Rapackiego itd. Prócz tego usłyszymy zagraniczne znakomitości.

Wstęp dla członków Koła, ich rodzin i wprowadzonych gości po koronie od osoby. Początek produkcyi o godz. 8 wieczorem.

Lwowska Czytelnia i Wzajemna pomoc robotników i służby kolei państwowych będzie miała III zwyczajne walne zgromadzenie swoich członków 3 lutego b. r. o godzinie pół do 3 po południu w gmachu dawnego dworca kolei czerniowieckiej, a 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem urządza uroczysty wieczór w 38 rocznicę powstania styczniowego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Sobota dnia 26 stycznia sala ratuszowa godz $6^1/_2$—$7^1/_2$ dr. L. German „Szekspir i jego dzieła".

„Nasze żoneczki" nadzwyczaj zabawną i pełną humoru komedyę w 3 aktach odegra w niedzielę 27 b m. w sali Sokoła lwowskiego teatr miłośników sceny. Ustalona reputacya i sympatya, jaką sobie ta trupa w krotkim czasie zjednała, zapewnia i tym razem, że sala będzie wysprzedaną. Bilety są do nabycia w drogueryi Langa & Pilarskiego ul. Akademicka l. 3 i w cukierni Bienieckiego ul. Karola Ludwika.

Szopkę urządzają w niedzielę 27 bm. w sali swojej towarzystwa robotników katolickich lwowskich „Jedność" i „Przyjaźń". Jestto utwór w 5 odsłonach ks. Alfreda Wróblewskiego. Krzesła pierwszorzędne 1 zł drugorzędne 60 ct. trzeciorzędne 30 ct. parter 15 ct. Początek o 7 wieczorem

---

Kalendarz

W sobotę 26 stycznia Polikarpa B. — SS. Otec w Synai.

Wschód słońca 26 stycznia o godz. 7 min. 44, zachód o godz. 4 min. 44.

Colosseum Thorna. Zachwycający program: najsławniejsze atrakcye świata. *Littke Carlsen*, Gentleman karykatura. *Paweł Conchas*, król armat. *Hasson i Jenny* bieg na toczącej się kuli. *Les Lurian* pantomina „o północy w młynie". *Risa Nordström* śpiewaczka liryczna *Maks i Hedy Franke* parodyści teatru rozmaitości, *Trupa Prinzivaly* podwójne saltomortale. *Miss Josephine* produkcye na linie, *Brothers Orelly* komiczni akrobaci.

Codziennie o godz. 8 wiecz. wielkie przedstawienia. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W sobotę „Carmen" opera w 4 aktach Bizeta, występ gościa p. Ign. Warmutha i Eug. Strassernówny. Pierwszy występ kapelmistrza p. Spettriny.

W niedzielę o godz. pół do 4 po południu „Popychadło" sztuka w 4 aktach Jana Szutkiewicza.

W niedzielę wieczorem o godz. 7 po raz 5 „Romantyczni" komedya w 3 aktach Edm. Rostanda.

Rozpocznie „W studni" opera komiczna w 1 akcie Blodka.

* **„Rienzlego" Wagnera** wznowiła po sześciu latach wiedeńska opera nadworna w bajecznej wystawie i z zupełnie nowemi, oryginalnemi dekoracyami i kostyumami. Przedstawieniem kierował dyrektor G. Mahler. Przyjęcie ze strony wielbicieli Wagnera było pełne entuzyazmu i uwielbienia dla mistrza z Beyreuthu, lecz krytyka wiedeńska, a zwłaszcza głośny krytyk antiwagnerowski Edward Hanslick, bardzo ujemnie wyraża się o muzykalnej wartości tej opery.

MASKI.

„Sobie samemu ofiaruję na znak wielkiego szacunku i niezmiennego przywiązania..." — taką dedykacyę żartobliwą wypisał kompozytor Mascagni na czele partycyi „Masek włoskich" które teraz ujrzały światło kinkietów teatralnyuh w siedmiu naraz głównych teatrach włoskich: w Rzymie, Wenecyi, Weronie, Medyolanie, Genui, Turynie i Florencyi. Dedykacya wskazuje także na żartobliwy charakter opery buffo, jaką maestro z Pesaro miał zamiar stworzyć, a raczej wskrzesić z podań włoskich XVIII wieku wedle komedyi Goldoniego, oper Cimarosy, Paisiella i wreszcie Rossiniego. Wskrzeszenie to nie udało się raz z powodu nie dość zręcznego libretta pióra Illiki a powtóre z powodu muzyki, która nie odpowiedziała zbyt wysokim nadziejom i przesadnym zapowiedziom o odrodzeniu włoskiej komedyi dell' arte. W Rzymie jeszcze jako tako poszło na przedstawieniu, gdyż słuchacze przez wzgląd na kompozytora, który sam kierował orkiestrą wstrzymywali się od głośniejszych wybuchów niezadowolenia, choć i tu (w teatrze Costanzi) na premierze „Masek włoskich" odzywały się sykania o co we Włoszech nie trudno ale w innych teatrach prawie że wygwizdano najnowsze dzieło muzyczne Mascagniego choć krytyka jest o wiele pobłażliwsza i nie odmawia zalet najnowszej operze mistrza z Pesaro.

Libreto – nie dość może ciekawe i zręczne, jak na operę „buffo" — podzielone jest na trzy akty. Za podniesieniem zasłony scena przedstawia pokoik artystów koło sceny, których zwołuje komik Giocadio, aby im zapowiedzieć kogo kto ma przedstawiać w tej komedyi „dell' arte". „Ty Rozauro! będziesz kochaną przez Florinda i ty Pantalonie! ojcze Rozaury, będziesz jej stawiał przeszkody i będziesz ją chciał wydać za strasznego, tego tu kapitana Spaventę dei Balandrana (włoskiego Zagłobę). Ty Colombino! będziesz się kochała w Brigelli, a ty Arlekinie! będziesz błaznował i razem z Colombiną pomagał Rozaurze do wyjścia za mąż za czułego Florinda...

Prawdziwy „deus ex machina" jest tu jednak Brigella. On to wymyśla, aby w chwili podpisania kontraktu ślubnego ze Spaventą, wsypać podczas uczty do kieliszków zarówno jemu jak i Pantalonowi, cudownego proszku, aby rozum stracili i w ten sposób ślub nie dojdzie do skutku. W końcu wreszcie Rozaura wychodzi za Florynda i wtedy „Maski włoskie" śpiewają do widzów hymn na cześć sztuki...

Uwerturę przedziela prolog mówiony, który przyjęty został chłodno, jako nie dość dowcipny. W pierwszym akcie duet między Rozaurą a Colombinią podobał się, a wejście kapitana Spaventy w żartobliwym hucznym marszu na scenę, uznano nawet zz rzecz wyborną. Następuje kwartet między Rozaurą, Florydą, Colombiną i Brigelią, który przeszedł bez wrażenia.

Najlepszym jest drugi akt, rozpoczynający się wcale ładnem preludym. W duecie miłosnym między Razaura i Florindem pubiczność rozgrzała się, bo duet jest ładny, tak jak duet następny pomiędzy nią a Arlekinem. Tutaj także bardzo podobał się taniec „Pavana" (który wyszedł z Padwy) rodzaj gawota, a następna „Furlana" (taniec wenecki) w szybkiem tempie tarantelli, przeszła bez oklasków.

W chórze „Masek" do Rozaury znaleziono jak i w innych miejscach reminiscencye z „Iris" a nawet tu i owdzie z Pucciniego i Ponchiellego.

W trzecim akcie „serenada nad serenady" jaką śpiewa Florynd pod oknem Rozaury, nie wydała się oryginalną, tak, jak następny kwartet jest parafrazą duetu miłosnego z drugiego aktu. Opera kończy się hymnem „Masek".

Wogóle sąd ogółu i... krytyki orzekł, że śmiała próba wskrzeszenia świetnych podań włoskich tym razem się nie udała. Następcy Cimarosy i Rossiniego będą jeszcze Włochy wyczekiwały.

Ceny na te pierwsze przedstawienia w teatrach włoskich były niezmiernie podniesione: krzesło 50 franków, loża 300 franków i t. d. ztąd pewnie większe rozczarowanie, tem bardziej, iż wogóle wykonanie i *mise en scène* nie były całkiem starannie przygotowane.

Telegramy i telefonemata.

Poznań 25 stycznia.

Przed tutejszą izbą karną toczył się wczoraj proces odpowiedzialnego redaktora tygodnika „Praca" oskarzonego o zamieszczenie artykułu przeciw rządowi pruskiemu z powodu uwięzienia panny Omańkowskiej. Redaktor odpowiedzialny p. Siemiątkowski, odsiadujący obecnie karę z poprzedniego procesu prasowego, został skazany na pół roku więzienia, co razem z poprzednią karą wynosi półtora roku.

Paryż 25 stycznia.

Zarówno w senacie jak w izbie posłów uczcili wczoraj królowę Wiktoryę gorącemi wspomnieniami ministrowie i prezydenci tych izb.

Izba posłów obradowała następnie w dalszym ciągu nad ustawą o kongregacyach. Chauvieres żądał rozmaitych poprawek, ponieważ ustawa ta może się pewnego dnia zwrócić także przeciw socyalistom. Lasies zwalczał ją chwaląc kongregacye duchowne a atakował potem gwałtownie protestantów i żydów. Na tem zakończono dyskusyę jeneralną i 361 głosami przeciw 179 uznano nagłość projektu rządowego. Przejście do rozprawy szczegołowej uchwalono 341 głosami przeciw 98.

Kopenhaga 25 stycznia.

Na posiedzeniu komisyi budżetowej folkethingu referent budżetu przedstawił wnioski sprzedania należących do Danii wysp zachodnio-indyjskich Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej, ponieważ zarząd tych wysp wymaga od Danii zbyt wielkich wydatków i wyspy skutkiem tego nie opłacają się jej wcale.

Berlin 25 stycznia

Parlament obradował wczoraj przez kilka godzin nad interpelacyą posłów polskich o niedoręczanie przesyłek pocztowych adresowanych po polsku. W toku dyskusyi zaznaczył dyrektor poczt Podbielski, że zarząd poczt nie ma żadnej politycznej tendencyi, lecz chodzi mu jedynie o to, aby poczta jak najgładziej mogła fungować, a adresy pisane po polsku sprawiają jej utrudnienie. Adresy te tylko dla agitacyi pisze się w Księstwie po polsku.

W dyskusyi podnosili posłowie polscy, z centrum, socyaliści, wolnomyślni ludowcy i Alzatczycy, że postępowanie zarządu poczt jest szykaną przeciwko niesympatycznemu rządowi politycznemu stronnictwu skierowaną.

Konserwatyści i narodowcy liberalni zgadzali się z wywodami Podbielskiego.

Następnie rozpoczął parlament obrady nad wnioskiem rządowem zapewnienia losu żołnierzom, biorącym udział w wyprawie do wschodniej Azyi i rodzinom po nich pozostałym. W toku dyskusyi oświadczył kanclerz Bülow wśród ogólnego aplauzu izby, że jeszcze w ciągu obecnej sesyi podniesione będą pobory inwalidów z dawniejszych wojen i rodzin po nich pozostałych.

Zgon królowej angielskiej.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Żałoba.

Wiedeń 25 stycznia.

W „Pol. Correspondenz" wiedeński ambasador angielski ogłasza, że liczne objawy współczucia, jakie go doszły z monarchii austryackiej wzruszają go bardzo głęboko. Arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Ferdynand Karol osobiście złożyli mu kondolencyę. To samo uczynili wszyscy ministrowie, oraz burmistrz Lueger imieniem miasta Wiednia.

Rzym 25 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów prezydent ministrów Saracco poświęcił wspomnienie królowej Wiktoryi. Morgari (socyalista) zawołał: Niech żyją Boerzy! Na wniosek prezydenta uchwalono wyrazić współczucie królowi angielskiemu, poczem posiedzenie zamknięto.

Londyn 25 stycznia.

W nadzwyczajnem wydaniu dziennika urzędowego ogłasza książę Norfolk, jako dziedziczny marszałek angielskiego dworu, wezwanie do ludu angielskiego, aby przywdział ciężką żałobę.

Monachium 25 stycznia.

Ks. Regent bawarski Luitpold zarządził 3-tygodniową żałobę dworską po śmierci królowej angielskiej.

Nowy król.

Londyn 25 stycznia.

Ceremonii proklamacyi króla Edwarda VII dokonano wczoraj o godz. 10 rano. Już o godz. 8 rano przybyło na plac przed pałacem St. James wojsko ze sztandarami i ustawiło się w czworobok. Przyległe ulice i alee zapełniły bardzo liczne tłumy ludu, wszyscy w strojach żałobnych. O godz. 9 zjawił się na placu lord Roberts na czele sztabu jeneralnego. Około godz. 10 rano ukazali się na balkonie pałacowym 4 heroldowie, za nimi 8 trębaczy, wszyscy w strojach średniowiecznych, a dalej najwyżsi dygnitarze dworscy. Na znak dany przez księcia Norfolka wytrąbiono fanfary na srebrnych trąbach, poczem jeden z heroldów wśród ogólnej ciszy wygłosił w języku staroangielskim tradycyjną proklamacyę, że najwyższy i najdostojniejszy książę Walii wstępuje na tron.

Po odczytaniu proklamacyi odśpiewano hymn narodowy „God save the king". Następnie pojechali heroldowie z całą świtą w powozie królewskim pod eskortą jazdy do City, gdzie przed giełdą a w obecności lorda mera proklamacya powtórnie została odczytana, poczem i tu tłumnie zgromadzony lud odśpiewał hymn narodowy. Ceremonia zakończyła się okrzykami na cześć króla Edwarda VII.

Król i książęta o godz. $11^1/_4$ odjechali do Osbornu. Krol nie był obecny na proklamacyi.

Londyn 25 stycznia.

Sekretarze stanu: Landsdowne Ritchie, Chamberlain i inni ministrowie złożyli królowi przysięgę na radzie ministeryalnej, która zeszła się wczoraj w pałacu St. James.

Londyn 25 stycznia.

Dziennik urzędowy ogłasza, że tytuły księcia i księżny Walii przysłużać będą odtąd księciu i księżnie York.

Pogrzeb.

Lizbona 25 stycznia.

Król w sobotę wyjeżdża do Londynu.

Londyn 25 stycznia.

Zwłoki królowej Wiktoryi zostaną 1 lutego przewiezione z Osbornu do Windsoru. Pogrzeb naznaczono na dzień następny. Na wyraźne życzenie nieboszczki będzie na pogrzebie wielka parada wojskowa.

Osborne 25 stycznia.

„Biuro Reutera" donosi: Cesarz niemiecki opuści Anglię dopiero po uroczystościach żałobnych.

Poczdam 25 stycznia.

Niemiecki następca tronu dziś rano wyjechał do Anglii

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Berlin 25 stycznia.

Waldersee donosi z Pekinu pod datą 21 bm: Anglicy stoczyli pod Szanhajkwanem niewielką potyczkę z bandą rabusiów, przyczem stracili 2 ludzi. Wysłano rozmaite oddziały dla oczyszczenia okolicy.

Szangai 25 stycznia.

Admirał Aleksiejew zaprotestował przed admirałem Seymourem przeciwko wysyłce angielskiego okrętu działowego przeciw piratom na wyspach Eliot i Blondin.

Londyn 25 stycznia.

„Morning Post" donosi z Pekinu 19 bm: Biskup Anger wraca do wnętrza kraju, ponieważ gubernator szantuński przyrzekł mu zupełne bezpieczeństwo.

To samo pismo donosi z Pekinu 17 bm: Czunli, który został zamianowany wielkim sekretarzem urzędu dochodów państwowych był w czerwcu ubiegłego roku gubernatorem pekińskim i wówczas pozwolił na zniszczenie posiadłości cudzoziemców i na wymordowanie chrześcijan cudzoziemców i tubylców.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25 stycznia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 423·— do 429·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 530·— 538·— Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 620·— do 635.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 90.— do 90·70. 5% z 10% prem, 109·50 do —·—. $4^1/_2$% los w 50 latach 98·10 do 98·80. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach 98·70 do 99·40. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 92·— do 92·70. 4% los. w 41 latach 93·— do 93·70. 4% los. w 56 latach 91·20 do 91·90.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4%. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.50 do —·— Kom ban. kraj. 5% w. a. II. em. 101·— do 101·70, Pożyczka krajowa 6% w. a. 100·— do —·—, $4^1/_2$% 98·70 do 99·40. 4% obligacye kolejow. Banku krajowego 92·50 do 93·20 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 66·— do 70·— Losy miasta Stanisławowa 150·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Naleondor od 19·05 do 19·30 Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·53·— do 2·57·—. Rubel rosyjski papierowy 2·53.50 do 2.55·50 100 marek niemieckich 117·40 do 118·—.

Wiedeń d. 25 stycznia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 663·50, węg. zakładu kredyt. 671·—, Anglobanku 269·—, Unionbanku 535·—, Banku dla krajów koronnych 406·—, Bankvereinu 457·—, Bodencreditu 876·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 662·50, kolei południowej 109·—, tramwaju A. 251·—, B. 245·—, kolei Elbethal 469·50, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 433·50. Rima Muranya 459·—, pragskiego towarz. żel, 1610, fabryki broni 273·—, tureckie tytoniowe 293·—, oblig. węg. indemniz. 91·50, renta majowa 98·25, austr. renta koronowa 98·25, węg. renta koronowa 92·25, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·10, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$-procent listy banku krajow. 98·75, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·90. 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 86·75, losy tureckie 105·25 marki 117·60. ruble 254·25.

— **Paryż** d. 25 stycznia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·97. Mąka 24·40

— **Berlin** d. 25 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·95 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·40. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 25 stycznia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 209·30, Kolej państwowa 143·—, Alpiny —·—, Disconto 179·30, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 25 stycznia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·50 do 7·75, pszenica gotowa nowa 7·30 do 7·50, żyto gotowe 6·50 do 6·75, żyto gotowe na terminy 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·— do 6·50, owies na terminy 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75 jęczmień brow. 6·— do 6·75, groch do gotowania —·— do —·—, wyka 6·—, do 6·25 nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—. bób —·— do —·— bobik 5·50 do 12·, hreczka 14·— do 14·50, koniczyna czerwona galicyjska 100·— do 130·—, biała 70·— do 150·—, tymotka 38·— do 50·— szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 11·50 do 12·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 27·— do 27·50 groch pastewny 12·— do 13·—, lnianka 21·— do 22·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·50 na terminy 16·25 do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 25 stycznia. Cukier (spokojnie) 24·30 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 40·80 do —·—.

Wiedeń dnia 25 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·85 do 7·86, pszenica na maj-czerwiec 0·—, na jesień 0·—, żyto na wiosnę 7·79 do 7·80, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·38 do 5·39, owies na wiosnę 6·48 do 6·49, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie pewne.

Stan powietrza: łagodnie.

Budapeszt dnia 25 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·57 do 7·58, na październik 7·67 do 7·68, żyto na kwiecień 7·38 do 7·39, owies na kwiec. 6·14 do 6·15, kukurudza na maj 5·06 do 5·07, rzepak na sierpień 12·75 do 12·85.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie lepsze.

Stan powietrza: łagodnie.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul. Sykstuska l. 6 (pasaż Hausmana l. 5) kupuje: wszelkie produkta rolne, spirytus i chmiel — dostarcza: węgle i koks kowalski — oraz maszyny rolnicze i lokomobile z fabryk królewskich kolei państwowych w Budapeszcie.

Dziś 25 stycznia 1901 notujemy za 50 klg. netto loco Lwów: pszenica 7·60 do 7·80, żyto 6·50 do 6·75, jęczmień 5·25 do 6·75, owies 6·— do 6·20, rzepak 14·— do 14·50, hreczka 7·— do 7·50. wyka 6·25 do 6·60, bobik 6·25 do 6·50, groch 6·— do 12·—, kukurudza 5·50 do 5·90, konicz czerwony 55·— do 68·—, konicz szwedzki 40·— do 80·—, konicz biały 40·— do 80·—, spirytus za 5.000 litr. 18·25 do 17·50.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

17

SPRAWA BLAIREAU

PRZEZ

ALFONSA ALLAIS

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Tak, tak, panie prezesie, człowiek bywa na wozie i pod wozem...

— A komu zawdzięczasz pan, że siedzisz teraz na wozie? Komu, jak nie mnie?

— Panu, panie prezesie?

— Ma się rozumieć, że mnie, bo gdybyś nie był uznany winnym, to nie zostałbyś uniewinnionym i niktby się tobą nie zajmował.

— To prawda.

— Dlatego pozwoliłem sobie wejść tu bez płacenia.

— Dobrześ pan zrobił, panie prezesie.

— Widzę, panie Blaireau, że nie zachowałeś do mnie urazy.

— Za co? Uznałeś mnie winnym, bo jesteś pan sędzią; gdybyś pan był adwokatem, ogłosiłbyś mnie za niewinnego... Każdy ma swoją specyalność. Na dowód, że się na pana nie gniewam, wypiję pańskie zdrowie. Niech żyje sądownictwo!

— Niech żyje niewinność — odpowiedział toastem na toast prezes trybunału.

— Chodź no pan tutaj! — zawołał nagle Blaireau, dostrzegając małego, niepokaźnego człowieczka.

Był to Juliusz Flechard.

— Czy to pan chciałeś koniecznie wejść do więzienia w chwili, gdy ja wychodziłem z niego?

— Pan Blaireau, zapewne?

— We własnej osobie.

— Miło mi pana poznać.

— Coprawda, żałuję, że mnie pan nie poznał wcześniej... A mogłeś mnie pan łatwo znaleść... Przez trzy miesiące nie ruszyłem się z miejsca.

— Wolałem czekać na pogodę...

— Ha! Każdy ma swój gust. Wypijmy na zgodę.

Flechard wyciągnął już rekę po kieliszek gdy ujrzał zbliżającą się Arabellę de Chaville.

— O! pani! — szepnął.

— Panie Flechard! Juliuszu.. — odszepnęła.

— Arabello! Jestem w rozpaczy. Kołatałem wszędzie, ale napróżno; nie chcą mnie uwięzić. Wierzaj mi, ukochana, że ponosiłem większe trudy, aby wejść do więzienia, niż gdybym miał z niego uciekać.

Ta rozmowa była prowadzona półgłosem i na uboczu.

— Słuchaj, Juliuszu odparła zapłoniona Arabela — przez te kilka dni zastanowiłam się głębiej... najdroższy... wolę, abyśmy się już nie rozstawali...

Fiechard omal nie podskoczył z radości.

— Arabelo! jesteś aniołem! zawołał.

— A ty, Juliuszu, bohaterem.

— Będziemy szczęśliwi, ale kiedy?

— Wpierw muszę się uiścić z mego długu

— Z jakiego?

— Z długu wobec społeczeństwa.

— Mniejsza o to, mam przeczucie, że to się ułoży.

Przechodził p. Lerechigneux.

— Prawda, panie prezesie, że ta sprawa się załatwi? rzekła Arabela.

— W zasadzie wszystkie sprawy się załatwiają. Ale o jaką sprawę pani chodzi?

— O sprawę p. Flechard, winowajcy w sprawie Blaireau.

— P. Flechard ma prawo do pobłażliwości trybunału. Kara została już wymierzona i odbyta. Sąd weźmie to pod uwagę i poprzestanie na wyznaczeniu kary pieniężnej, coś około 16 franków.

— Dziękuję panu! — zawołała Arabela. — Pańskie słowa wlewają mi balsam do serca.

ROZDZIAŁ XXIV,

w którym dyrektor więzienia w Montpailard okazuje się wiernym swojej zasadzie używania więźniów do tych zajęć, które sprawowali na wolności.

Tymczasem Blaireau był najgorliwszym konsumentem. Mówił wciąż do „szynkareczek":

Zapisujcie moje „łyki" zapłacę za wszystko wieczorem, po wzięciu dochodu z festynu.

— Hola! panie Bluette! — zawołał, zbliżając się do dyrektora — nie poznajesz pan swoich pensyonarzy?

— Istotnie, w pierwszej chwili nie poznałem. Toś się wyelegantował!

— Dziękuję panu dyrektorowi za przybycie na mój festyn; to bardzo uprzejmie z pańskiej strony.

— Ja, którym cię widział w poniewierce, pragnąłem cię ujrzeć wśród blasku i honorów. To też pozwoliłem sobie wejść bezpłatnie.

— Bardzo słusznie, panie Bluette. — Tegoby tylko brakowało, żebyś pan płacił. Przecież nie wziąłeś odemnie ani pół solda za cały czas mojego przebywania w pańskim zakładzie.

— To prawda. Przytem dwu moich pensyonarzy prosiło mnie o łaskę, której nie mogłem im odmówić. Czekają za furtką.

— Przyprowadziłeś pan tutaj dwu więźniów! — rzekł baron de Hautpertuis, zaniepokojony.

— Dwu bardzo miłych chłopców, Festona i Durenforta.

— Znam ich — wtrącił Blaireau — dobrzy koledzy.

— Pan baron udzieli im może jednej z budek, aby się mogli popisać ze swojemi sztukami?

— Jakież to są sztuki?

— Jeden gra na trąbie, a drugi zjada żywe króliki.

— Żywe króliki! To okropne — zawołała jedna z szynkareczek

— To rzecz przyzwyczajenia — objaśnił ją pan Bluette.

— Dla pańskich sztukmistrzów, ale nie dla królików.

(C. d n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmőző, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec. Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.